

11615

149/04

III

Ludwik (Lech) Wolski  
(1895 - 1919)

Wiersze i przekłady z chińskiej  
liryki wojennej Ludwika  
Wolskiego. Ponadto opowiadanie  
"Wycieczka do Bubniok" 1915 i b.d.  
Rlys, mas.

AP 139

## WYCIECZKA DO BUBNISK:

Pewnego jesienno-poranku w willi Storożce panował niezmierny ruch. Wybierano się na wycieczkę do Bubnisk, a mieli jechać Mama, Tatus, pani Legadowa, Ciocia Mima, pan Staff, Wujcio Adaś, Kazio i ja. Dla tak licznej gromady trzeba było zapasów niebłada. Tomek i Babcia krzątała się jak mogła. Na wózek domowy kazała naładować kosze owoców, Ilijaj ibulek, Iz herbata i przyborami. Do jedzenia a w ostatnim kiełbasa, szynka, polędwica i inne dobre rzeczy. Palnik i „Prymus” zapakowano następnie do osobnego pudełka. Miał on zastępować samowar. Wtem dał się słyszeć turkot wozów, które zjechały przed dom. Zaczeliśmy wsiadać i przy wesółych okrzykach ruszyli w drogę. Pogoda była prześliczna, powietrze czyste, tylko lekki wiaterek powiewał, chłodząc przyjemnie. Koło Synowódzka rozweselono się, a Tatus zaczął śpiewać, podskakując na wozie, trzęsącym się po nierównym gościńcu. Wtem zaczęło się niebo powlekać chmurami, ten iów zrobił uwagę że będzie padać, więc popędzono konie, aby prędzej dojechać do promu, który był tak niedaleko, że go było widać. Wkrótce też dojechano do brzoza, lecz furmani powiedzieli że można jechać wpraw, jak też zrobiono. Lecz gdy zaledwo kilka kroków ujechano od Stryja, zaczął padać deszcz. Był mstry, drobny a zimny. Właśnie dojechaliśmy do wsi i postanowili tam przeczekać aż deszcz ustanie. Był tam koło gościńca świeżo budujący się dom do którego wstąpiliśmy. Lecz robiło się coraz zimniej zapalił Tatus „Prymusa”, w celu ugotowania herbaty. Jednak (gdy-rebiło-się-cera) nim się woda dostatecznie rozgrzała ustał deszcz i ruszyliśmy w dalszą drogę. Ujechaliśmy spory kawał gdy zaczęło padać z podwojoną siłą, a furmani stanawszy pod lasem oświadczyli że koniom za ciężko, i że nie pojedą dalej. Musieliśmy wysiąść i iść dalej pieszo. Z żichy i tak ścieżek leśnych zrobiło się błoto co utrudniało pochód. Mokre płaszczyki były nam bardzo, Wkońcu zaczęły się pokazywać wielkie kamienie, co dodało otuchy że już kamień jak nazywają chłopci jest niedaleko. Rzeczywiście po dużym kawałku drogi zarysował się w oddali na horyzoncie grzbiet skały bubniskiej. Ruszyliśmy naprzód, potykając się na wystających korzeniach i ślizgając po zmokłych igłach sosnowych. Na samym początku szedł wujcio Adaś

(objaśnienia) - wypuszczone)

(brakuje: panna Józia, panna Sojka.



z panem Staffem, którego zwykle „Zięciem” nazywał, przykryci wielką, chłopską baranicą, którą (zwykle) zakrywała ich obu, dalej Zosia i panny Sojka i Józia, za pannami szły Mama, Ciocia Mima i pani Legadowa a na końcu Tatuś z (chlepcami?) i pilnowali ich aby mieli zapięte płaszcze. Wtem z pomiędzy drzew wysunęła się jakaś postać. Był to chłop, bosy, z przewiazaną nogą z koszulą rozchyloną na piersiach, patrzący na naszą gromadę czarnemi, błyszczącymi oczyma, z pod kruczych włosów, spadających mu obficie na wysokie czoło. Obok niego biegł mały piesek, o długich, białych kudłach. Przyłączyli się do nas i szli razem. Wtem weszliśmy na polanę i zobaczyli skalę na widok której wyrwał się ze wszystkich piersi radośny okrzyk: „To Bubniszcze!” Przybyliśmy więc do celu wyprawy i zaczęli oglądać tę słynną skalę. Była ona tak wysoka jak trzy lub dwu piętrowa kamienica a z przodu miała cztery główne pieczęry. Jedna była naturalną rozpadliną z której skorzystali (jak się zdaje) Słowianie za czasów pogańskich robiąc w nich podwyższenia dla bożków i ławy dla kapłanów. Obok znajdował się otwór, wykuty w skale ręką ludzką, a prowadzący do dużej, ciemnej a wilgotnej jaskini. Chłód w niej panował zupełny, gdyż wejście było zaledwo wysokości człowieka i dosyć wąskie, więc wpuszczano mało światła. Po nad wejściem była głęboka nyża w której stał prawdopodobnie bóg Światowid. Nad nią zaś wyżej był wydrapany trójkąt. Na drugim końcu skały była taka sama jaskinia, tylko bez nyży i trójkątu. W środku jednak, w kącie leżał kamień okopcony dymami ofiarnego, pogańskiego ogniska, o którym chłopcy opowiadają, że tak długo tam leży że wrósł w swoją podstawę. Środkowa jaskinia jest najobazerniejsza i najjaśniejsza gdyż otwór ~~był~~ tak szeroki jak cała pieczara. Hryń, nasz służący zniósł z wozu do niej zapasy i zapalił ognisko, a my siadając patrzeliśmy na skalę. Wiek porobił rozmaite szczeliny w miękim piaskowcu, wypełniła je czasem ziemia a wiatr nanosił rozmaitych nasion, które wyrosły. Dziwnem się to wydaje że na skale rosną młode i smukłe sosenki. Po drugiej zaś stronie była mniejsza i niżej położona jaskinia. Ja i Kazik odłączyliśmy się na chwilę i znaleźli schody prowadzące do otworu wykutego wysoko w skale. Chcieliśmy tam wyleżeć lecz Mama nie pozwoliła bo się o nas bała lecz wujcio p. Staff i Zosia zaraz tam poszli. I za chwilę Zosia zaczęła ze szczytu skały wołać „a kł kł”. Właśnie ognisko zapłonęło żywym blaskiem więc wszyscy pośpieszyliśmy do niego żeby wysuszyć zmoczoną odzież. Za chwilę było ognisko otoczone gromadą postaci z których każda trzymała płaszcz za kołnierz i przybliżała



do ognia. Chłop który w lesie przyłączył się do naszej gromady przyniósł kilka prawdziwków. Tatusz upiekł je a tak smacznie wyglądały że we wszystkich obudził się głód. Nie zaspokojony tem że grzyby znikły w mgnieniu oka w naszych otworach ustnych. Coraz natęczywiej domagaliśmy się jedzenia, więc Wujko, który miał pełnić obowiązki gospodarza ubrał faruch Panomci w który (na-sięgał-de-kełan) Się przezornie zaopatrzył, a sięgający mu do kolan, rozpakował zniesione z wozów zapasy w koszykach. Najpierw zrobił kilkanaście kanapek, a potem wydał owoce. Rzucił liśmy się na nie żarłocznie jak rekiny, to też w kilka minut k koszyk był próżny. Ciocia Mima zabrała drugi pod swoją opiekę. Tatusz zaczął robić herbatę gdyż nikomu nie chciał powierzyć „Prymusa”. Wkrótce była gotowa, a my pijąc ją zaczęliśmy rozmawiać. Tymczasem Wujko zaprosił do jedzenia. Lecz Zosia i p. Staff byli na szczycie. Tatusz i my poszliśmy ich zawołać. Gdyśmy wyszli na skałę zobaczyli dziury do wstawiania nóg aby ułatwić wspinanie się pod górę. Uszliśmy kilka kroków gdy oczom naszym przedstawił się dziwny widok. Była to dziura kilkanaście metrów głęboka zawlona w części gruzami ze zwalonego dachu który w części wznosił się nad nią. Służyła ona prawdopodobnie za zbiornik na wodę w czasie oblężenia. (Bubniszcze było jak się zdaje miejscem obronnem w dawnych, pogańskich czasach). Dalej była wązka i niebezpieczna ścieżka a gdyśmy ją przeszli zobaczyliśmy Zosię, która przeehylona w dół rozglądała się naokoło. Dalej siedział p. Staff na czubku skały oddalonej od nas o kilka metrów. Wyglądał on jak krasnoludek bo miał na sobie swoją nieodstępną, czarną pelerynę z kapiszonem zadzianym na głowę. Kapiszon zakrywał mu całą twarz a był z pod niego widać tylko szpiczastą brodę. Wydawał się bardzo małym bo siedział daleko. Zawołaliśmy go więc wstał i ruszył ku nam. Zosia już zeszła na dół a my uczyniliśmy to samo. Gdy głód zaspokoiono zaczęliśmy rozmawiać. Wujko rzekł „Teraz chodźmy oglądać kamień na jednej nodze”. Opieraliśmy się z początku a tylko panna Sojka ruszyła w wskazanym przez Wujka. W końcu poszliśmy także. Po wązkich schodach wydrapaliśmy się na dużą skałę. Na jej wierzchołku znajdowała się płaska jakby platforma. Leżał na niej olbrzymi głaz którego jeden koniec wydłużał się w coś podobnego do trąby słonia i bardzo ~~w~~ małego w porównaniu z kolosalną wielkością całego kamienia. Wyżej, obok niego leżała panna Sojka coś zapamiętała le rysując. Gdy Mama zapytała co rysuje wskazała na odległą skałę. Przypominała ona kształtem głowę kobiecą z rozpuszczonymi



włosami. Była ona tak foremną, że zdawało się to niemożliwym by była naturalną, zaś była za wysoką, za olbrzymią i za bardzo niedostępną skałą by ją mógł człowiek wyrzeźbić. Przypatryliśmy się jej z uwagą i ruszyli z powrotem. Jednak zaczęło się robić coraz ciemniej więc powoli zaczęło się pakować. Wujcio zapakował resztki jedzenia do koszu i kazał zanieść na wóz. PO Popatrzawszy raz jeszcze na skałę i na ową, jak wszyscy mówili boginię ruszyliśmy nazad. Gdyśmy już weszli w las mignął nam w ostatnich promieniach zachodzącego słońca szczyt przepięknego Bubniszcza. W lesie tu i ówdzie rosły muchomory, błyszczące z daleka swymi błyszczącymi, jaskrawymi kapeluszami, tam rydz starał się stać prosto, uginając się pod ciężarem wypełniającej go jak kieliszek wody, lisica złościła się w trawie a gdzieś niedługo widać było chołubinkę lub gołąbka, zdradny siniak lub kozar na wysmukłym pieńku. Czasem sędziwy dziadzio pokazywał z pod mchu swój duży brązowy kapelusz. Na drzewach tu i ówdzie szmyrgnęła czarna wiewiórka zmykając do dziupli, niekiedy odezwał się jakiś ptak leśny lecąc między drzewami a czasem słychać było tylko szum lasu. Słuchając i patrząc na wszystkie piękności przyrody doszliśmy do wozów. Usadowiliśmy się i ruszyli dalej. Tylko furmani kleli pod nosem bo z powodu że nie wyjechali pod samą skałę nikt im nie znosił jedzenia to też byli niesłychanie głodni. Wjechano właśnie na pole na którym droga była bardzo zła i do tego rozmiękła po deszczu. Na przodzie jechał wóz w którym siedzieli: Tatuś, Mama, Ciocia Mima i ja. Furman zły w najwyższym stopniu nie uważał na drogę to też przy pierwszym przepechleniu drogi wywalił nas z wozu na ziemię. Na szczęście nikt nie wypadł, ale Tatuś skrzyczał go za niedbalstwo i nie uwagę. Śmiech z tego wypadku trwał bardzo długo. Minęliśmy wszystkie wioski pobliskie bez zatrzymania i bardzo szybko znaleźli nad brzegiem Stryja. Wtoczono wozy na prom, przepłynięto Stryj i ruszono rażno dalej. Noc już zapadała a koniom skry sypały się z pod nóg. Po polach i zagonach poczęły się włożyć szmaty mgły czepiając się płotów i tyk. Dookoła pachniała żywica z lasów świerkowych, otaczających gościniec. Słychać było szum Źporu, wijącego się jak srebrna wstęga na czarnym tle lasów. Zdaleka zaczęły błyskać światelka z okien brudnych, skólskich chałup. Wtem ujrzeliśmy Storożkę, jażącą dwoma głównymi oknami. Furmani podwoili bieg i za chwilę wozy zajęchały przed Storożką witane radośnymi krzykami pozostałych w domu. Tak się skończyła wycieczka do Bubniszcza.

*nowakiewicz* LUK WOLSKI dla TATKA

We LWOWIE dnia 16/12 1904.

(An 9.)





Baba z Babinič



Wielce Lulu Walskiego  
Kam słuk wytrawna i przysięga  
z Dąbrowską.

Dwór biały Kadys w Kraju, hen,  
Obratż obiturn w niem w pot,  
Kamieniny, mchem zarosty stot,  
Z stuletnich lipach przegwar powrot,  
Zapach rozgarnięty wietrzy rict,  
Tam dni mych przodów będy smut,  
Smut życia sen...

Wstała prawnica, młoda, leś,  
Tęchmacy kroszki młoda tam,  
Z kapu młoda młoda z wiat, tam,  
Tam to sam doba będy smut,  
Tam to mi kłopot będy smut,  
Z kłopot starych, będy dwon sciem,  
Mój sercecia sen...

Ogrody, ziemniakowach ten  
Dni od wroclliego chronić ta,  
Jaki mi serce w piere dżiga,  
I zdrowie młoda ramiona dwa,  
Jednego nie zmarumy dżiga,  
Pięć prawnicy prawnicy cma,  
Jako żył sen...

A kiedy zmarumy młoda wroclliego w pla,  
Gdy młoda po wroclliego lat,  
Przyjebie przysięga mi ten smut,  
Spokojnie młoda młoda, rad,  
Ze po młoda życie wroclliego smut -  
I biaty mi młoda smut  
O młoda młoda sen...



[illegible]

1) Jed kręty potwój drugi i armiejskie. 2) 23  
 dzień 1911, potwój drugi i drugi  
 3) Jednym wzmocnił drugi i wzmocnił  
 do stopy jej potwój drugi i drugi  
 4) Jednym wzmocnił drugi i wzmocnił

den städt. Polizei, verdingt wurde,  
Erlaubnis zu geben und wofür man das  
Lohn als bezahlt. Diese kann man  
Bücherei an stellen dieser Rechnung  
geben!

I store the main proceedings of the  
Society from which I have been expelled.  
I hope the Society will be able to  
re-open the case.

Suzette d'Anna, pastorella di Anna, dopo le due =  
Belle e menomissime tra le più belle,  
dopo la dimora presso Anna  
e dopo di lei.

Уплетена, виле, шетле, चुकुर, ने  
 जमिनोरा नरसि मल्ले मयसस  
 जमिनसि लि अलि, : : दा रामे अलेखि  
 डेलमा डारदा विलेपुस पारुलि लि चारु,

Nad opredelností, množstvom škola  
 smerom vzhľadom... Z hľadiska <sup>Božského</sup>  
 černo pachtanie... Z toho <sup>čierne</sup> hľadiska  
 ku čierni mi tie čierne <sup>čierne</sup> škola...

Душома нон сарфидеишм лије од елтану,  
Опектареишм миш годинах сарфидеишм -  
Стареко ештан, задела, архиве стгарас аишану,  
Душома нон а сарфидеишм миш од елтану,  
Душома нон а сарфидеишм миш од елтану...

7 prinosen krmiva, strova, vješta, mokošt  
 kraj iz lica njez pješčane,  
 o eternu mrt, eternu?

12



I

Dwór biały kędyś w kraju, hen,  
 Obrosły dzikim winem wpół,  
 Kamienny, mchem zasłany stół,  
 W stuletnich lipach pogwar pszczoł,  
 Zapach rozgrzanych, żętych ziół;  
 Tam dni mych przedzę będę snuł,  
 Śnił życia sen .....

Złota pszenica, modry len  
 Pachnącej hreczki biały łan,  
 W kępie modrzewi święty Jan,  
 Tam to sam sobie będę Pan,  
 Tam to mi kiedyś będzie dan,  
 Wśród starych, białych dworu ścian,

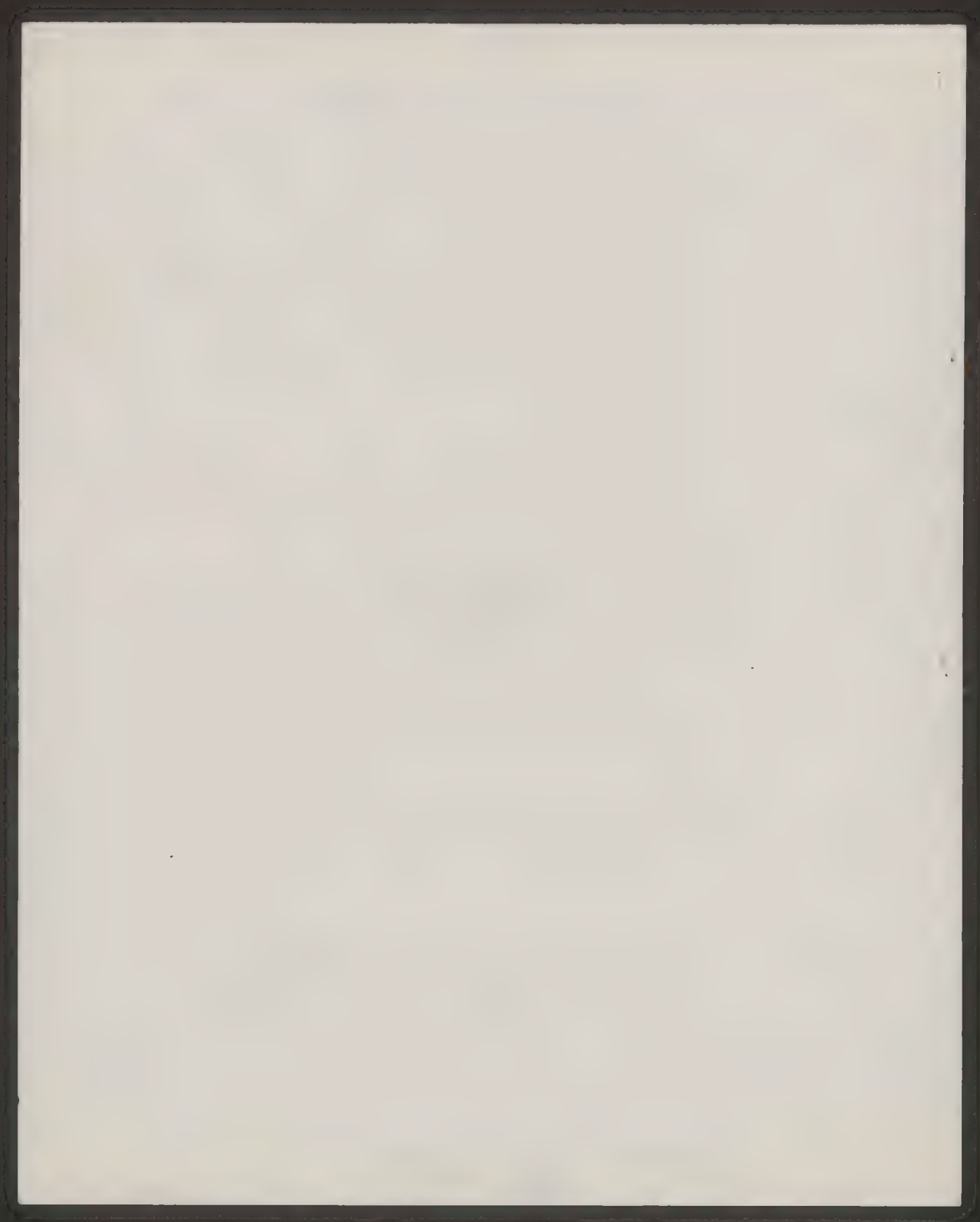
Mój szczęścia sen !  
 Ojczystej ziemi skrawek ten  
 Mam od wszelkiego chronić zła,  
 Półki mi serce w piersi drga,  
 I zdrowe mam ramiona dwa,  
 Jednego nie zmarnuję dnia,  
 Aż przeciwności pryśnie ćma,

Jako zły sen .....  
 A kiedy śmierć mnie weźmie w plen,  
 Gdy wreszcie po szeregu lat  
 Przyjdzie pożegnać mi ten świat,  
 Spokojnie zamknę oczy rad,  
 Że po mym życiu został ślad -  
 I biały mi zaszumi sad  
 Na wieczny sen .....

II

Skwarne, duszne, słoneczne, lipcowe południe  
 Roztopia się w ~~gorącu~~ przestwór rozedrgany  
 Słodka woń capréfolium bije od altany  
 Rozkwitłe herbaciane róże pachną cudnie







Na dziedzińcu strzypiącą głośno słyszę studnia  
Młoteczny zegar stary stoi zadumany,  
Na gazonie, w kadłubach lipach jak organy,  
Gra rój pszczoł niezliczonych, pracujących żmudnie.

Świeży, wonny lipcowy miód pacnie z pasieki -  
Bożeniu mnie czeka.... Myślisz na płacze się leniwie  
Leżę w trawie .... Przymykam z rozkoszą powieki,  
Ciepła goni za chwilą, czas wolno upływa .....

Przeszła młodość beztrostą, jak krzak róż w ołwicie  
Przedem ma w swej pomadze całej, stoi - życie.

### III

Na krótkiej polnej drodze wzniesione rozdroże,  
Święta Anna, patronko żniw stoi na straży,  
Pogodny uśmiech zastygł na kamiennej twarzy,  
Bo stóp jej pełne sioły łornie czyli zboże

Łon złocistej pszenicy, szerokiej jak morze,  
Ciepło się przed nią skłonił na swe dale starzy,  
Coraz się bardziej zbliża burszty wąż żniwiarzy,  
Wysłała w słońce sierpów zolbrzywione noże.

I zboże miewa musi przemożnej gromadzie!  
Święta Anna żniwa powaga najlepiej rozumie -  
Potemtem las złocisty na ziemię się kładzie.

Święta Anna, patronko żniw, stoi w zadumie,  
Głęboko się wiera twarz jej brzydki dobrotliwy:  
Wziąć tu żniwo! Jeno sroga święta swoje żniwo!

### IV

Ciepło, ciepło, słońce, ciemna noc czerwcową,  
Jasniących zarosli adte majaczą cienie:  
Stuletnie lip aleja.... Złote czarne sklepienie,  
Srebrne tarcze listkowe powoli się chwieją.





...pół spróconiatą, zamieszkała lawa ogrodowa,  
 wierzchołki wieńców.... w stawie wody grają nieustrudzenie,  
 siano pachnie.... z tej idzie wiatru codzienne tchnienie -  
 na ziemi mi się cały ociążała prąda.....

Duszną woń caprifoliów bije od altany,  
 Niepostrzeżenie mija godzina szczęśliwa -  
 starego dworu, z dala, srebrne błyszczą ściany,  
 dźwięki me w szcząśliwości morzu się rozpięwa.....  
 .....

I przyszła krwawa, straszna wojna, na kształt gromu -  
 Czy też Cię ujrzę jeszcze o domu mój, domu?!





# LUDWIK WOLSKI

## (ZE SPUŚCIZNY POŚMIERTNEJ)

### I.

Dwór biały kędyś w kraju, hen,  
Obrosły dzikiem winem wpol,  
Kamienno, mchem zasłany stół,  
W stuletnich lipach pogwar pszczół,  
Zapach rozgrzanych, zżętych ziół;  
Tam dni mych przędzę będę snuł,  
Śnił życia sen...

Złota pszenica, modry len,  
Pachnącej hreczki miodny łan,  
W kępie modrzewi święty Jan,  
Tam to sam sobie będę pan,  
Tam to mi kiedyś będzie dan,  
Wśród starych, białych dworu ścian,  
Mój szczęścia sen!

Oczystej ziemi skrawek ten  
Mam od wszelkiego chronić zła,  
Póki mi serce w piersi drga,  
I zdrowe mam ramiona dwa,  
Jednego nie zmieniaję dnia,  
A przeciwności gęśnieć cna,  
Jako zły sen

A kiedy śmierć mnie weźmie w plen,  
Gdy wreszcie po szeregu lat  
Przyjdzie pożegnać mi ten świat,  
Spokojnie zamknę oczy, rad,  
Że po mem życiu został ślad  
I biały mi zasłumi sad  
Na wieczny sen...

### II.

Skwarno, duszne, słoneczne, lipcowe południe  
Roztopia się w gorącu przestwór rozedrgany.  
Słodka woń caprifolium bije od altany.  
Rozkwitłe, herbaciane róże pachną cudnie

Na dziedzińcu, skrzypiącą głośno, słyszę...  
Słoneczny zegar stary stoi zadumany.  
Na gazonie, w kwitnących lipach, jak...  
Gra chór pszczół niezliczonych, praca...  
Gra chór pszczół niezliczonych, praca...  
Gra chór pszczół niezliczonych, praca...

Świeży, wonny, lipcowy miód pachnie z pasieki  
Bezwład mnie chwytą... Mysł ma płęce się...  
Leżę w trawie... Przemykam z rozkoszą...  
Chwila goni za chwilą, czas wolno upływa



Wm. H. Smith  
1870

Przeszła młodość beztroska, jak krak.  
Przedemną, w swej powadze całej.

### III

Nad polnej, krętej drogi wzniesiona rozdroż  
Święta Anna, patronka żniw, stoi na straży.  
Pogodny uśmiech zastępnął na kamiennej twarzy.  
Do stóp jej pełne kłosy kornie chyli zboże.

Lan złocistej pszenicy, szeroki jak morze,  
Cichym się przed nią szeptem na swą dolę skarży.  
Coraz się bardziej zbliża barwny wąz żniwiarzy,  
Błyskają w słońcu sierpów zakrzywione noże.

I zboże ulec musi przemożnej gromadzie!  
Święta, żniwa powagę najlepiej rozumie —  
Pokotem las złocisty na ziemię się kładzie...

— — — — —  
Święta Anna, patronka żniw, stoi w zaduniu,  
Boleść niezmienna twarz jej brózdzi dobrotliwą.  
Dziś tu śmierć jeno sroga święci swoje żniwo!

### IV.

Upalna, cicha, słodka, cudna noc czerwcowa!  
Jaśminowych zarośli mdłe mającą cienie;  
Stuletnich lip aleja... Za czarne sklepienie  
Srebrna tarcza księżycy powoli się chowa.

Wpół spróchniała, zmurszała ławka ogrodowa,  
Świerszcz ćwierka... W stawie żaby grają niestrudzenie,  
Siano pachnie... Z łąk idzie wiatru chłodne tchnienie  
Ku ziemi mi się chyli ociężała głowa...

Duszną woń caprifolium bije od altany,  
Niepostrzeżenie mija godzina szczęśliwa —  
Starego dworu, zdala, srebrne błyszczą sciany.  
Dusza ma w szczęśliwości morzu się rozpląwać.

— — — — —  
I przyszła krwawa, straszna wojna, nakształt gr...  
Czy też cię ujrzę jeszcze, o domu mój, domu...





Z CHIŃSKIEJ WOJENNEJ LIRYKI

przełożył Ludwik WOLSKI



62

SKARGA GWARDYI.

Generale!

Cesarscy my żołnierze i cesarskie służby!  
Fala co raz przepłynie nie wraca raz drugi!..  
Próżno przelewasz naszej krwi czerwonej strugi,  
Generale!

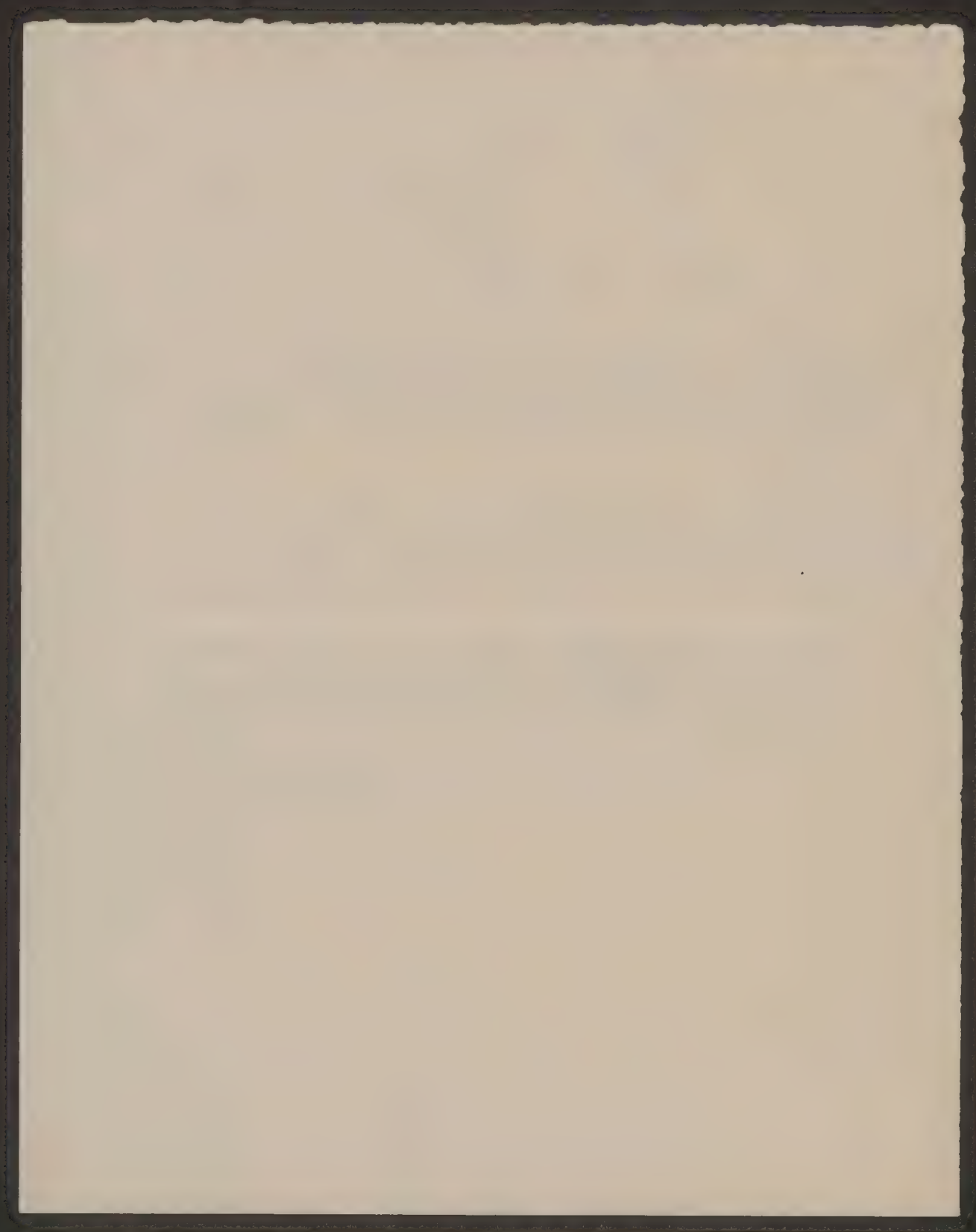
Generale!

Cesarskie my są orły, cesarskie my wrony!  
Dzieci nam gonią z głodu - płaczą nasze żony,  
Kości idziemy złożyć kędyś w obce strony,  
Generale!

Generale!

Szyderstwo ili w twych oczach - z strach pada na cię!  
Skąpy zasiłek matkom naszym wydzielacie!  
Gdzie matka, której jeden syn pozostał w chacie,  
Generale?

z księgi Schi King.





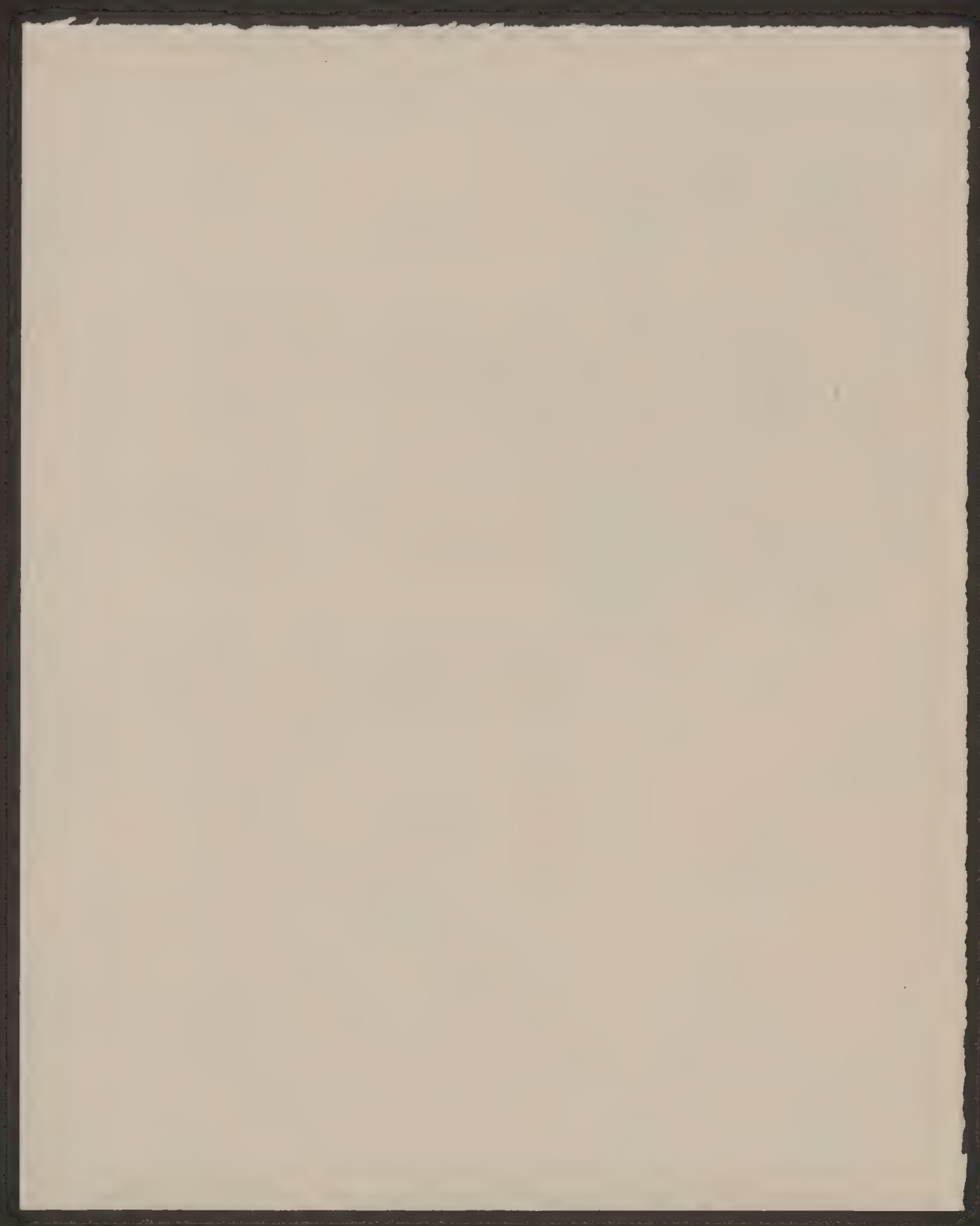
## PIEŚN ŻOLNIERSKA.

Tys żołnierz a mój druh!  
Idziemy ramię w ramię,  
Cesarscy obśmy żołnierze,  
Nie dla nas dziewcząt usta świeże -  
Tys żołnierz a mój druh  
Idziemy ramię w ramię!

Tys żołnierz a mój druh!  
Gdy miecz upuścisz z dłoni,  
Swej własnej ci użyczę tarczy,  
Jak braciom jedna nam wystarczy -  
Tys żołnierz a mój druh,  
Gdy miecz upuścisz z dłoni.

Tys żołnierz a mój druh!  
Zbieleją nasze kości..  
Miesiąca blask jak opar złoty,  
Małp wrzaski, pnączy gęste sploty,  
Tys żołnierz a mój druh -  
Zbieleją nasze kości..

z księgi Shi King.



## ZMARŁEMU WOJOWNIKOWI.

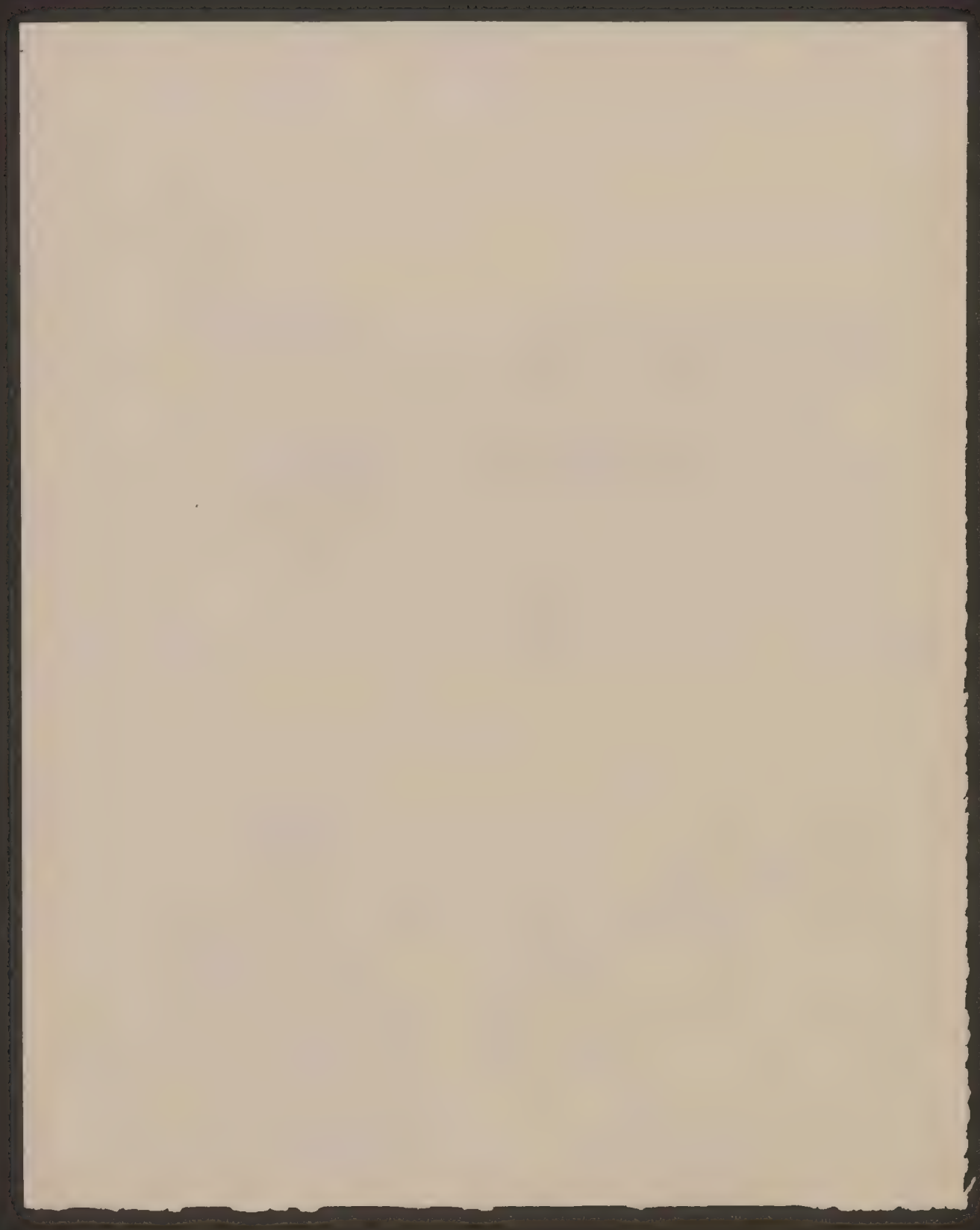
Z pod śniegu anemona wychyla się blada,  
 Dziecko swem własnem sercem bawi się wśród łez,  
 Wszystko jedno czy słońce wschodzi, czy zapada,  
 Nam, co dzierzym wybrzeży ostateczny kres.

A przecież źródło bić będzie aż do końca świata,  
 I księżyc zakochanym przyświecać łaskawie,  
 Żłota jesień się toczyć jak dynia pękata  
 I konik pełny zawsze będzie ówizrkać w trawie.

Gdzie ci, co zbrojną ręką wiedli swe rumaki?  
 Tysiąca bitew chwała błysnie i przeminie!  
 Gdzie ślad po bohaterach? Kurhan ładajaki,  
 Ukryty w rudych chwastów splecionej gęstwinie!

Kong-Fu-Tse.



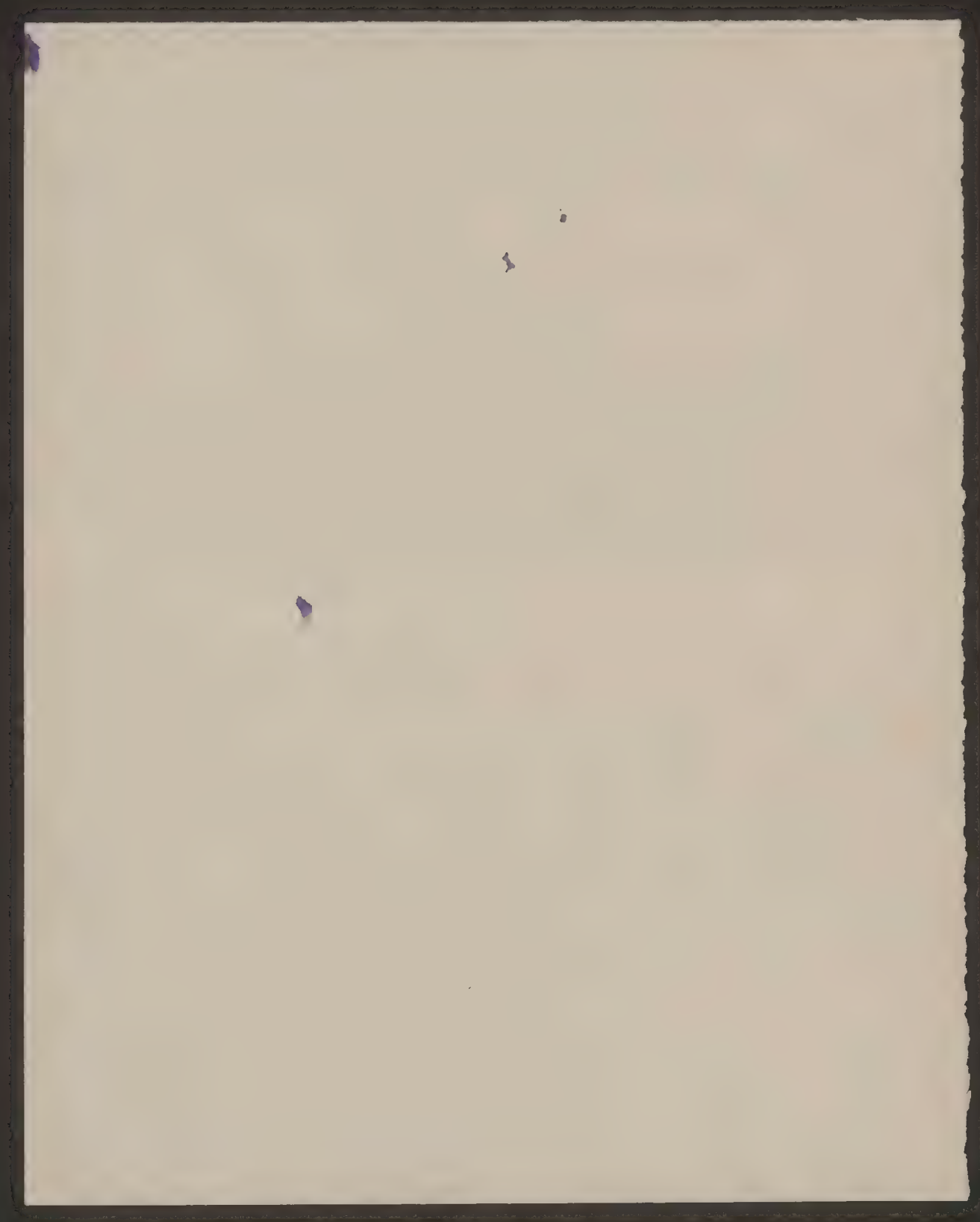


## ROZKAZ PRZED BITWA.

Ducha, jak łuk napiąć niech każdy pamięta!  
Wystrzyć dobrze groty! Poprzecinać strzały!  
Gdy wrogie hufce atak będą przypuszczały,  
Mierzyć jedynie w konie! Jeźdźców chwycić w pęta!

Wszystko się uda! Czyńcie jeno co należy!  
Lecz pocóż przez dzień cały błądzić w toni krwawej?  
Zgiąć kark nieprzyjaciela! W tem szukajcie sławy!  
Niech przecież coś odróżnia zbójów od rycerzy!

Tsui Tao.





## BIAŁA I CZERWONA RÓŻA.

Kiedym się nad krosienek denkiem pochylała,  
Zakłułam się aż do krwi... Padła krepla duża  
I tam gdzie dotąd była róża biała,  
Płonie teraz czerwona róża.

A mój miły tam walczy, gdzieś na krańcu świata  
I może krew swą młodą leje w poniewierce..  
Co to słyhać?! Grzmot podków bachmata?  
Czyżby on?! - Nie! To moje serce..

I łzy mi biegną z oczu, łzy żalu, tęsknoty,  
I na krasna rozpięte ciągle któraś pada..  
Pozbieram je i każdą wplotę w jedwab złoty,  
Niech w hańcie moim świeci jako perła biała.

Li+Taj-Pe.

ALL INFORMATION CONTAINED

HEREIN IS UNCLASSIFIED  
DATE 11-11-01 BY 60322  
REASON: 1.1.4

ALL INFORMATION CONTAINED  
HEREIN IS UNCLASSIFIED  
DATE 11-11-01 BY 60322  
REASON: 1.1.4

2

ALL INFORMATION CONTAINED  
HEREIN IS UNCLASSIFIED  
DATE 11-11-01 BY 60322  
REASON: 1.1.4

2011-11-11

## PRZEKLEŃSTWO WOJNY.

Na Tien Szan koń wychudły grzebie nogą śnieg,  
W koło - trzech wojsk żołnierze, tak jak który legł.

Na żółtym pisku leży białych kości zwał,  
Tu, gdzie wczoraj kwik koński przeraźliwie brzmiał.

Wyprute, poplątane, walają się trzewa,  
Kruki je, kracząc, włączają od drzewa do drzewa.

Trupy żołnierzy pałac zaległy dokoła;  
"Niechże martwy generał swych umarłych woła!

Stekreć przeklęta wojna, przeklęty szczęk broni,  
Nigdy do niej kto światły nie przyłoży dłoni!

I jeno wówczas chyba broń pochwyaci krwawą,  
"Jeśli śmiercią zapewni światu : życia prawo!

Li-Taj-Pe.



11

1. The first part of the report is devoted to a description of the work done during the year. It is divided into two main sections, the first of which deals with the work done in the laboratory and the second with the work done in the field.

2. In the laboratory work, the first part of the year was devoted to the study of the properties of the new material. This was done by a series of experiments which were carried out under the supervision of the senior research fellow.

3. The results of these experiments are given in the second part of the report. They show that the new material has a number of properties which are very different from those of the materials which have been studied previously.

4. In the field work, the first part of the year was devoted to the study of the distribution of the new material in nature. This was done by a series of observations which were carried out in the field.

5. The results of these observations are given in the third part of the report. They show that the new material is distributed in nature in a way which is very different from that of the materials which have been studied previously.

6. The second part of the report is devoted to a discussion of the results of the work done during the year. It is divided into two main sections, the first of which deals with the work done in the laboratory and the second with the work done in the field.

7. In the laboratory work, the first part of the year was devoted to the study of the properties of the new material. This was done by a series of experiments which were carried out under the supervision of the senior research fellow.

8. The results of these experiments are given in the second part of the report. They show that the new material has a number of properties which are very different from those of the materials which have been studied previously.

9. In the field work, the first part of the year was devoted to the study of the distribution of the new material in nature. This was done by a series of observations which were carried out in the field.

10. The results of these observations are given in the third part of the report. They show that the new material is distributed in nature in a way which is very different from that of the materials which have been studied previously.

